ISSN 1426-3904

Bociek

Biuletyn Klubu Przyrodników

Odpowiedzialne gospodarowanie zasobami leśnymi: FSC w Polsce – coraz bliżej fikcji? – str. 1-8

Scheda po dzięciołach – str. 9-13

118 2/2014

Jak ich przekonać do naszej prawdy?

Pytanie to frapuje ludzi od stuleci. Dziś, w rzeczywistości najeżonej podsłuchami, w świecie w którym nie da się już ukryć przed Wielkim Bratem, manipulowanie opinią publiczną i cyniczne kształtowanie masowej świadomości na potrzeby polityki czy komercji jest powszechne, coraz łatwiejsze i staje się racją bytu. Dawno dowiedziono, że przesyłając za pośrednictwem mediów prosty komunikat tekstowy, obfitujący w konotacje negatywne bądź pozytywne, można kształtować odpowiednie emocje, a w efekcie zachowania ludzi. Wykorzystując je, już niewielka grupa odpowiednio zdeterminowanych osób, jest w stanie narzucić i utrwalić w większości społeczeństwa swoje poglądy, a po przekroczeniu pewnego progu „zarażonych" nimi, szerzą się one już samodzielnie, z niewielką tylko pomocą, stając się obowiązującym, trudnym do wykorzenienia przekonaniem. Próg ten to podobno około 10% społeczności.

Przykłady można mnożyć, zaczynając od powszechnych poglądów na temat Żydów, a kończąc na „prawdach smoleńskich". Spotykamy się z nimi także powszechnie działając na rzecz ochrony przyrody. W to, że las zginąłby z kretesem gdyby nie leśnicy, sarenki i zające wymarłyby gdyby nie ciężka praca myśliwych, a najlepszą metodą ochrony przed powodzią jest przyspieszanie spływu wody, wbrew elementarnej logice i spotykanym na co dzień tysiącom faktów, ciągle święcie wierzy większość społeczeństwa. „Prawdy" te, nie utrzymują się jednak w umysłach same z siebie, w prostej lub nieco zakamuflowanej formie, świadomie i nieświadomie, są codziennie powielane w setkach artykułów, audycji, reportaży, spotów, w tysiącach pism, eskpertyz i opinii czy wreszcie milionach wpisów w internecie.

W końcu ubiegłego roku, fundacji WWF na kilka dni udało się wedrzeć do głównego nurtu mediów, z komunikatem, że nasze rzeki są od dziesięcioleci przez ich zarządców sukcesywnie niszczone, że nie ma to nic wspólnego z ochroną przeciwpowodziową ani współczesnym rozumieniem gospodarki wodnej, że jest to nie tylko z punktu widzenia ochrony przyrody, ale także społecznie i ekonomicznie szkodliwe. Przez kilka dni wydawało się, że informacja ta dotrze i utrwali się w świadomości społecznej. Nic z tych rzeczy, po kilku dniach temat przestał być medialny, i szybko wróciły rowy, kanały, wały, beton i faszyna, pogłębianie dna i wszechobecna, święta dewiza: „niżej nas choćby potop". Przesłanie o tym, że może czas w gospodarce wodnej coś zmienić, spojrzeć perspektywicznie, a przede wszystkim inaczej działać, szybko wyparł dobrze znany od lat bełkot, powtarzany jak mantra od korytarzy urzędów po rodzinne imprezy przed telewizorem, nadawany, podchwytywany i wzmacniany na różnych kanałach, poczynając od ministerstw, przez KZGW, RZGW, WMiUW, a na spółkach wodnych, wójtach, plebanach, lokalnych działaczach PSL, ich rodzinach, znajomych i znajomych znajomych kończąc.

Przed kilkunastu laty wydawało się, że pojawiło się światełko w tunelu w zakresie ochrony przyrody w lasach, słynne zarządzenie nr 11, nowoczesne zasady certyfikacji, ostoje ksylobiontów, powierzchnie referencyjne… Dziś wiele z nich istnieje tylko na papierze. Z artykułów z logiem Lasów Państwowych w popularnych periodykach i publikacji na kredowym papierze, aż cieknie ekologia, co drugi wyraz to „eko" coś. Jednak wiele osób zarządzających Lasami, nadleśniczych, naczelników czy dyrektorów RDLP, ma na tę „ekologię" własne, całkiem odmienne od tego pijarowego lukru poglądy. Nie krępują się zresztą wcale ich wyrażać na oficjalnych spotkaniach czy w branżowych pismach, a tym bardziej wśród „swoich" leśniczych, wójtów, plebanów, rodzin, znajomych i znajomych znajomych. Tak tworzy się, funkcjonuje i upowszechnia druga prawda, o „deprecjacji surowca drzewnego", „cmentarzyskach drzew" i niezastąpionej roli siekiery i piły (a najczęściej także strzelby) w lesie.

Więc co robić? Ano, to co robią inni. Innej drogi nie ma i nie będzie. Pracować, pisać, mówić, mnożyć informację i docierać z nią wszędzie, gdzie tylko się da. A jak nas, i myślących tak jak my, wójtów i plebanów, naszych i ich rodzin, znajomych i znajomych znajomych, wreszcie będzie już 10% społeczeństwa - pójdzie z górki!

Andrzej Jermaczek

Odpowiedzialne gospodarowanie zasobami leśnymi:

FSC w Polsce – coraz bliżej fikcji?

Fot. A. Jermaczek - wszystkie

Czym jest FSC?

FSC – Forest Stewardship Council – to międzynarodowa organizacja pozarządowa mająca na celu promowanie odpowiedzialnego gospodarowania zasobami leśnymi świata. Organizacja została założona w 1993 r., jej siedziba mieści się w Bonn, w Niemczech. W 2001 r. powołano, a w 2003 r. – zarejestrowano, jako związek stowarzyszeń – FSC Polska, z siedzibą w Zielonej Górze.

Misją FSC jest dążenie do odpowiedzialnego gospodarowania zasobami leśnymi przy zachowaniu najwyższych standardów przyrodniczych i społecznych oraz przy jednoczesnym zachowaniu opłacalności prowadzonej gospodarki leśnej[1]. Misję tę FSC realizuje poprzez opracowywanie międzynarodowych i krajowych standardów odpowiedzialnej gospodarki leśnej, certyfikację czy też oznakowanie produktów leśnych logo FSC.

Struktura FSC Polska

Związek FSC Polska zrzesza stowarzyszenia, inne osoby prawne związane z gospodarką drzewną i leśną oraz działające na rzecz ochrony, odnowy środowiska naturalnego, utrzymania i zwiększania zasobów leśnych w ramach koncepcji zrównoważonego rozwoju, opracowania koncepcji lub wprowadzania w Polsce „polskich zasad i kryteriów zrównoważonej gospodarki leśnej FSC"[2] (tj. standardu).

Członkowie związku skupieni są w trzech izbach: ekologicznej, społecznej oraz ekonomicznej.

W Izbie Ekologicznej zgrupowane są organizacje związane z ochroną środowiska i przyrody, w Izbie Społecznej – organizacje zaangażowane w poprawę warunków socjalnych pracowników leśnictwa, w Izbie Ekonomicznej – organizacje i instytucje zainteresowane, w sensie ekonomicznym, certyfikacją lasów w systemie FSC. W szczególności zalicza się tu właścicieli lasów i ich organizacje, pracowników Lasów Państwowych i prywatnych, przedsiębiorców związanych z gospodarką leśną, organizacje zajmujące się certyfikacją, reprezentantów przemysłu drzewnego[3].

W jaki sposób wesprzeć odpowiedzialne gospodarowanie zasobami leśnymi?

Informacje, w jaki sposób wesprzeć tak zacną ideę, bez problemu odnajdziemy na stronie internetowej FSC Polska (pl.fsc.org-dostęp dn. 23 lipca 2014 r.). Wesprzeć może każdy!

1. Konsument – wybierając podczas zakupów produkty z logo FSC – papier do drukarek, koperty, tekturowe opakowania drogeryjnych specyfików też posiadają logo.
2. Przedsiębiorca – poparcie dla odpowiedzialnego leśnictwa wyrazić może poprzez uzyskanie certyfikatu i sprzedaż produktów z logo, którego obecność zdecydowanie poprawi jego wizerunek u zachodnich odbiorców.
3. Biznesmen – stosując logo demonstruje poparcie dla idei biznesu odpowiedzialnego społecznie i środowiskowo.

   Jak widać logo wydaje się tu dość istotne.

1 Krajowy Standard Odpowiedzialnej Gospodarki Leśnej FSC w Polsce FSC-NSTD-FM-PL

2 Statut Związku FSC Polska

3 Statut Związku FSC Polska

Certyfikacja FSC – jak zdobyć logo?

Jak zatem zdobyć logo FSC? Należy uzyskać certyfikat. W ramach systemu FSC funkcjonują dwa rodzaje certyfikatów – certyfikat FSC FM, przeznaczony dla właścicieli i zarządców obszarów leśnych, oraz certyfikat FSC CoC – przeznaczony dla przedsiębiorców branży drzewnej, papierniczej, handlowców, dystrybutorów, pośredników, drukarni, wydawnictw itp.

Uzyskanie przez zarządcę lasu, czyli w najprostszym przypadku Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych, certyfikatu FSC FM (Forest Management – zarządzanie lasem) oznacza, w założeniu FSC, że lasy „zarządzane są zgodnie z najwyższymi światowymi standardami ochrony środowiska, poszanowaniem wartości społecznych miejscowej ludności oraz jednoczesnym zachowaniu zasad ekonomicznych prowadzenia gospodarki leśnej"[4].

Czyli bardziej obrazowo pisząc, że w lasach tych:

- unika się stosowania pestycydów,
- zachowuje się martwe drewno do naturalnego rozkładu,
- ochrania się rzadkie gatunki fauny i flory,
- dąży się do zachowania w stanie naturalnym części ekosystemów leśnych,
- nie wprowadza się roślin obcego pochodzenia, a w szczególności roślin modyfikowanych genetycznie,

4 Internet: pl.fsc.org

- chroni się obszary o wyjątkowych walorach społecznych i przyrodniczych[5].

Posiadacz certyfikatu FSC FM może sprzedawać produkty drzewne (drewno użytkowe, choinki, zrąbki itp.) i niedrzewne (żywice, owoce runa leśnego, owoce drzew leśnych, korek, kauczuk, itd.) - z logo. W produkty takie zobowiązany jest zaopatrywać się posiadacz certyfikatu FSC CoC (Chain of Custody), na potrzeby swojej produkcji lub handlu.[6]

W Polsce certyfikat FSC FM posiada 16 spośród 17 RDLP (z wyjątkiem RDLP Krosno), oprócz tego 3 Leśne Zakłady Doświadczalne (w Rogowie, w Krynicy, w Siemianicach). Przyznano 1685 certyfikatów FSC CoC, m.in. International Paper Kwidzyn, Interdruk, UPM Raflatac, zakładom stolarskim i tartakom, RDLP[7].

Praktyka – czy odpowiedzialne gospodarowanie zasobami leśnymi istnieje?

Tyle teorii, czas na praktykę. W polskim wydaniu FSC działa tak:

1. Aby zostać członkiem Izby Ekologicznej (Przyrodniczej) wystarczy, oprócz spełnienia warunków członkostwa w FSC, przedstawić KRS, z którego jasno wynika, że dana organizacja zajmuje się ochroną przyrody/środowiska. Jednak co się kryje pod takim określeniem? Ano, każdy postrzega rzeczoną ochronę przyrody na swój sposób – niektórzy jako potrzebę regulacji zwierzyny, bo natura sama nie podoła, inni jako ochronę drzewostanów przed „szkodnikami", a jeszcze inni zadowolą się organizowaniem wycieczek przyrodniczych do lasu dla dzieci i młodzieży. Najmniej liczną grupę stanowią organizacje pojmujące ochronę przyrody, jako czynne dążenie do zachowania jej w stanie zbliżonym do naturalnego. Obecnie spośród 38 członków Izby Przyrodniczej 7 to koła łowieckie (z czego 6 przystąpiło do FSC zaledwie w ciągu ostatniego roku). Jest także stowarzyszenie o enigmatycznej nazwie „Leśna Jazda" skupiająca leśników – motocyklistów. Izba Przyrodnicza została opanowana przez liczne stowarzyszenia formalnie niezależne, ale w praktyce powołane przez leśników i reprezentujące interesy podmiotu certyfikowanego. Organizacje przyrodnicze to nie więcej niż 10 członków – tym samym organizacje te nie mają żadnego wpływu podczas głosowań Walnego Zebrania, gdzie uchwały podejmowane są, w zależności od przypadku, większością 3/4 lub 1/2+1 głosów.
2. Obecny Prezes FSC Polska – p. Piotr S. Mederski (funkcję prezesa objął w czerwcu br., wcześniej członek Zarząd FSC, od 2012 r.) wywodzi się z Izby Przyrodniczej, reprezentuje Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, Wydział Leśny. W trakcie dyskusji nad ekosystemami referencyjnymi (o których mowa poniżej) wygłaszał poglądy, że „za nie wprowadzaniem nowych powierzchni wyłączonych z użytkowania (wskaźnik 6.4.1) w wielkości większej niż 2% przemawia fakt utworzenia w ostatnich dwudziestu latach (z terenów Lasów Państwowych) nowych Parków Narodowych, w związku z czym dalsze wyłączanie powierzchni z użytkowania można uznać za nadmierne." Czy też: „sektor drzewny w Polsce stanowi istotny element gospodarki oraz jest miejscem pracy zarówno w przemyśle meblarskim, jak i w sektorze małych firm tartacznych, które zatrudniają osoby z terenów wiejskich. (...) Ustanowienie powierzchni wyjętej z użytkowania w wielkości 5%, doprowadzi do zmniejszenia podaży drewna o ponad 1mln m^3 w skali roku, co ujemnie wpłynie na rozwój sektora drzewnego w Polsce." Podkreślam, że prezes jest członkiem Izby Ekologicznej – której członkowie, zgodnie z zapisami statutu, nie mogą być zainteresowani w sensie ekonomicznym certyfikacją lasów. Z innych jego wypowiedzi jednak wiadomo, że nie rozważa zmiany Izby. Jak czytamy na stronie internetowej Uniwersytetu Przyrodniczego p. Mederski w swoim dorobku naukowym posiada liczne publikacje z zakresu analizy ekonomicznego pozyskiwania i zrywki drewna (np. Wpływ intensywności trzebieży na uszkodzenia drzewostanów spowodowane wybranymi czynnikami biotycznymi).
3. W ciągu ostatnich dwóch lat, jednym z istotniejszych działań w FSC Polska była zmiana standardu FSC – tj. wskaźników i kryteriów zgrupowanych w 10 zasad, które określają co kryje się pod pojęciem „odpowiedzialne leśnictwo", i które spełniać musi każdy posiadacz certyfikatu FSC. Nowy standard obowiązuje od stycznia br. Dyskusje nad zmianą obejmowały głównie tzw. ekosystemy referencyjne. Standard wymagał, i nadal wymaga, aby zarządzający lasem (np. RDLP) wyznaczał reprezentatywne przykłady istniejących ekosystemów leśnych w stanie naturalnym, i wyłączał je z użytkowania. Jednak w poprzednim brzmieniu standardu ekosystem referencyjny miał reprezentować nie mniej niż 1% powierzchni typu siedliskowego lasu i łącznie nie mniej niż 5% powierzchni jednostki certyfikowanej (np. RDLP). Obecnie standard nie określa żadnego progu dla ekosystemów referencyjnych (!). Wymaga jedynie, aby wraz ze strefami ochronnymi i powierzchniami ochronnymi (a mogą to być powierzchnie nieleśne – mokradła, powierzchnie otwarte, zbocza podatne na erozję) stanowiły łącznie nie mniej niż 10%, czyli równie dobrze ekosystemy referencyjne mogą zajmować zarówno 9,9%, jak i 0,1%. Obserwujemy jednak, niestety, dążenie RDLP ku drugiej z przedstawionych wartości. W rezultacie zmiany standardu kolejne RDLP

5 jw.
6 jw.
7 Internet: info.fsc.org

w Polsce deklarują rewizje wyznaczonych uprzednio na poziomie 5% powierzchni referencyjnych i zmniejszenie powierzchni wyłączonej z użytkowania, w tym rezygnację z części wyznaczonych powierzchni referencyjnych. Natomiast te RDLP, które wbrew wymogom certyfikatu (!) zalegały dotychczas z wyznaczeniem powierzchni referencyjnych, obecnie korygują swoje plany w tym zakresie, zamierzając wyznaczyć je na poziomie 1-2%. Warte uwagi jest, że zmiana standardu została wprowadzona wbrew uchwale Walnego Zebrania – stanowiącego najwyższą władzę Związku. Zmianie sprzeciwiały się organizacje przyrodnicze skupione w Izbie Ekologicznej, doprowadzając do jej odrzucenia. Mimo to zmianę tę rekomendował FSC Bonn Zarząd FSC Polska, naruszając tym samym swoje kompetencje określone w statucie, mówiące, że Zarząd kieruje bieżącą działalnością Związku zgodnie z uchwałami Walnego Zebrania. Działania Zarządu FSC Polska, w tym przypadku wsparte niestety przez FSC Bonn, przy zignorownaiu wystąpienia skierowanego przez polskie NGO w tej sprawie do Bonn, doprowadziły więc w praktyce do istotnego pogorszenia jakości ochrony przyrody w polskich lasach objętych certyfikatem FSC. Doświadczenie to skłania nas do wniosku, że system FSC dąży do zmian w kierunku, który nie jest w stanie dłużej zagwarantować rzeczywistych ekologicznych standardów dla leśnictwa.

4. Wielokrotnie dochodziło (i nadal dochodzi) do naruszeń zapisów statutu FSC Polska przez Zarząd FSC. W ciągu swojej zaledwie dwuletniej kadencji, obecny Zarząd trzykrotnie przeprowadził „głosowanie elektroniczne", w tym głosowanie nad uchwałą Walnego Zebrania – bez jego fizycznego zwołania (!). Jedno z głosowań zostało ponadto przeprowadzone w sposób naruszający uchwałę Walnego Zebrania (podjętą w sposób właściwy). Na uwagi Klubu Przyrodników ws. głosowań elektronicznych i wyborów do tzw. grupy IGI (pracującej nad międzynarodowymi wskaźnikami do standardu), Zarząd wyraził opinię, że postawa Klubu Przyrodników „odczytywana przez Zarząd FSC Polska, jako działanie na szkodę Związku, zostanie skierowana do Sądu Koleżeńskiego i w dalszej perspektywie może skutkować zawieszeniem (...) organizacji w prawach członkowskich, a nawet wykluczeniem ze Związku FSC Polska." Badająca sprawę Komisja Rewizyjna Związku przyjęła stanowisko, że zarzuty nieprzestrzegania statutu FSC ws. wyboru grupy IGI, stawiane przez Klub Przyrodników, są zasadne.

Czy logo FSC gwarantuje to, co obiecuje?

Zgodnie z treściami zawartymi na stronie internetowej FSC Polska logo FSC gwarantuje, że drewno pochodzi z lasów prowadzonych zgodnie z najwyższymi wymogami ochrony środowiska oraz przy poszanowaniu praw miejscowej ludności. Na dzień dzisiejszy standardy przyrodnicze określone przez FSC wcale nie wydają się być najwyższe. Międzynarodowe FSC obrosło ostatnio w „procedury czynienia wyjątków", które umożliwiają sprzedawanie pod logo FSC drewna pozyskanego poza lasami certyfikowanymi. Wyjątkiem takim jest m.in. „drewno kontrolowane". W celu umożliwienia przedsiębiorcom wyrobu certyfikowanych produktów, w sytuacji niedoboru na rynku surowca certyfikowanego, FSC dopuściło możliwość mieszania produktów certyfikowanych z niecertyfikowanymi w proporcji 70%-30%. Pod względem przyrodniczym drewno kontrolowane musi jedynie spełniać następujące warunki: nie być pozyskane z terenów o podwyższonych wartościach społecznych i przyrodniczych (tzw. lasy HCVF) ani z terenów przekształconych lasów naturalnych ani z obszaru, gdzie wykorzystuje się drzewa modyfikowane genetycznie. Oczywiście musi być pozyskane w sposób legalny. Zgodnie z krajową analizą ryzyka dla drewna kontrolowanego, niemal cały obszar Polski zaklasyfikowano, jako „rejon ryzyka niskiego" – surowiec pochodzący z takiego rejonu może być uznany za drewno kontrolowane, bez potrzeby dodatkowej weryfikacji. Jako „rejon ryzyka nieokreślonego" – wymagający dodatkowej weryfikacji i oceny terenowej zaklasyfikowano m.in. obszary w granicach parków narodowych zlokalizowanych w ekoregionie lasów karpackich, obszary zlokalizowane w zasięgu RDLP Krosno (jedyna RDLP bez certyfikatu) oraz obszary nadleśnictw RDLP Białystok położone w Puszczy Białowieskiej.

Kolejny wyjątek to procedura udzielania derogacji, umożliwiająca utrzymanie certyfikatu pomimo ewidentnych niezgodności ze standardem odpowiedzialnej gospodarki leśnej, np. derogacja dla stosowania środków chemicznych.

Wyjątki te wskazują, że międzynarodowe FSC wyraźnie ewoluuje w niekorzystnym kierunku komercyjnym – dążąc do maksymalizacji zysków z certyfikacji, zgadza się na obniżanie ich jakości.

Według danych z czerwca br. spośród krajów europejskich Polska – z 19 certyfikatami FSC FM obejmującymi powierzchnię 6 919 591 ha, wyprzedza takie państwa jak: Białoruś (4 901 127 ha certyfikowanych lasów), Niemcy (971 913 ha), Francja (19 463 ha) – kraje te posiadają podobny poziom lesistości jak Polska, kształtujący się na poziomie 20-35%. Większą powierzchnię lasów certyfikowanych w Europie ma tylko Rosja (38 433 193 ha, lesistość 35-50%) i Szwecja (12 063 475 ha, lesistość 50-65%). Mimo jednego z najwyższych poziomów lesistości rzędu >65% lasy certyfikowane w Finlandii zajmują zaledwie 461 786 ha.

Podobny poziom pokrycia lasami certyfikowanymi, jak Polska, osiąga Brazylia (6 438 144 ha) lub wszystkie z certyfikowanych krajów Afryki (11 krajów – 6 405 279 ha).

Jednocześnie Polska zdecydowanie wyróżnia się na tle świata (!) pod względem procentowego udziału lasów certyfikowanych w systemie FSC, osiągając poziom powyżej 75%[8]. Tak wysoki poziom może świadczyć zarówno o wysokim zaangażowaniu Polski w spełnianie wymogów standardu FSC, ale równie dobrze może świadczyć, że certyfikaty przyznawane są jednostkom nie spełniającym wymogów FSC. W kwietniu br., pomimo uwag złożonych przez Klub Przyrodników, przyznano na kolejne 5 lat certyfikat dla RDLP w Szczecinie. Klub Przyrodników przedstawił jednostce certyfikującej, przeprowadzającej audyt wznawiający, swoje stanowisko, że RDLP w Szczecinie nie spełnia wymogów certyfikatu FSC, z następujących powodów:

- Nadleśnictwo Sulęcin, zlokalizowane w obrębie RDLP w Szczecinie, prowadzi gospodarkę leśną bez planu urządzania lasu zatwierdzonego zgodnie z polskim prawem (od niemal 10 lat).
- RDLP w Szczecinie nie przestrzega wymogu standardu FSC pozostawiania w cięciach rębnych fragmentów drzewostanów o minimalnej powierzchni 5%, pozostających następnie do naturalnej śmierci i rozkładu drewna, tzw. biogrup. Wymóg ten jest spełniany jedynie w zrębach zupełnych, z pominięciem rębni częściowych i złożonych.
- W RDLP Szczecin nieskutecznie są chronione i odtwarzane zasoby martwego drewna. Z badań przeprowadzonych przez Klub Przyrodników w 2013 r. na terenie nadleśnictw RDLP w Puszczy Drawskiej, wynika, że buczyny i dąbrowy w tych nadleśnictwach cechują się rażąco niskimi zasobami drewna martwego – średnio 2,5 m^3/ha.
- RDLP w Szczecinie nie wyznaczyła tzw. ekosystemów referencyjnych. W nadleśnictwach dopiero w 2013 r. opracowano projekty sieci ekosystemów referencyjnych. Przy czym opracowane w nadleśnictwach projekty zostały po 21 stycznia 2014 r. (tj. po dacie wejścia w życie standardu FSC w nowym brzmieniu) na polecenie RDLP znacznie zminimalizowane.
- RDLP w Szczecinie prowadzi konsultacje społeczne, w szczególności dotyczące wyznaczenia ekosystemów referencyjnych, w sposób urągający rzetelnemu prowadzeniu jakichkolwiek konsultacji. W szczególności dokument będący przedmiotem konsultacji nie zawiera w ogóle lokalizacji projektowanych ekosystemów referencyjnych, a tylko ogólne podsumowanie ich powierzchni; ponadto dokument ten został zmieniony w trakcie trwającego okresu konsultacji, przy czym na stronach internetowych ogłaszających konsultacje (dotyczy co najmniej niektórych nadleśnictw) nie znalazła się żadna informacja o dokonaniu zmiany przedmiotu konsultacji.

Klub Przyrodników złożył skargę na działanie jednostki certyfikującej. Skarga jest rozpatrywana.

W obecnej sytuacji, pozarządowe organizacje przyrodnicze, które przed kilkunastu laty inicjowały i tworzyły zaczątki FSC Polska, takie jak WWF, Klub Przyrodników, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, Polski Klub Ekologiczny i inne, poważnie rozważają sens dalszego uczestniczenia w fikcji jaką zaczyna być funkcjonowanie certyfikatu FSC w Polsce.

Anna Gniewczyńska

8 Internet: ic.fsc.org (Facts and Figures June 2014)

Scheda po DZIĘCIOŁACH

Gatunki, których wpływ na strukturę i funkcjonowanie ekosystemu jest nieproporcjonalnie duży w stosunku do ich liczebności nazywane są gatunkami zwornikowymi (ang. *keystone species*). Takim określeniem opisywane bywają także dzięcioły. W ich przypadku ową cechą, która czyni je szczególnie ważnymi w leśnym ekosystemie w jakim żyją te ptaki, jest umiejętność wykuwania dziupli.

Typowy kształt dziupli dzięcioła czarnego

Fot. T. Krzyśków - wszystkie

Większość dzięciołów rozpoczyna sezon lęgowy od pracowitego drążenia głębokiego otworu w pniu drzewa, który prowadzić będzie do szerszej komory położonej poniżej – miejsca złożenia i wysiadywania jaj (a w przypadku największego z nich dzięcioła czarnego głębokość takiej dziupli to nawet 60 cm). Ta czynność powtarzana jest zazwyczaj corocznie (choć nie zawsze ptaki decydują się na ten trud – jeśli stara dziupla jest w odpowiednim stanie, mogą skorzystać z niej ponownie), a że materiał w którym „pracują" dzięcioły, czyli drewno, jest surowcem trwałym, to w ciągu kolejnych lat nawet pojedyncza para może stworzyć powiększający się zasób dziupli, stanowiący bazę dogodnych miejsc lęgowych dla całej grupy dziuplaków.

Zróżnicowanie wielkości dzięciołów zamieszkujących różnorodne lasy znajduje oczywiście odzwierciedlenie w wielkości pozostawianych przez nie dziupli. Najczęściej spotykany dzięcioł duży wykuwa dziuple o średnicy otworu wlotowego około 5-6 cm. Węższe otwory wlotowe posiadają dziuple będące dziełem dzięcioła średniego i dzięciołka. Dziuple pozostawione przez dzięcioła czarnego (największy gatunek europejskiego dzięcioła – 45-55 cm długości ciała) mają kształt owalny i wymiary: szerokość 6-12, wysokość 8-15 cm; takie dziuple stanowią wystarczające obszerne lokum dla największych dziuplaków: puszczyka, tracza nurogęsia i gągoła.

Przygotowane przez dzięcioły dziuple mogą znajdować się na różnych wysokościach – ten czynnik zależy od gatunku dzięcioła i jego upodobań w tym względzie. Dzięcioł czarny zwykle kuje w pniach na wysokości ponad 8-10 metrów (rzadko znaleźć można dziuple zlokalizowane na 5-7 metrze pnia, a już wyjątkowo trafiają się dziuple jeszcze niżej), z kolei dzięcioł duży może wykuć dziuple na wysokości kilkunastu metrów (czasem także w grubych konarach), ale łatwo spotkać można osobniki zamieszkujące dziuple znajdujące się całkiem nisko (nawet poniżej 1 metra nad ziemią).

Również gatunki drzew, w których dziuplaki wtórne (czyli te gatunki, które same nie kują w drewnie, ale zależne są od znajdowanych w siedlisku dziupli, pozostawionych przez dzięcioły lub powstających w wyniku naturalnych procesów zachodzących w obumierających tkankach drzewa) mogą spotkać dziuple są zróżnicowane. Dzięcioł czarny chętnie wykuwa dziuple w bukach, ale nie stroni również od sosen (znaczenie ma średnica pnia, a nie gatunek), dzięcioł średni związany jest z dębem, a z kolei dzięcioł trójpalczasty preferuje obumierające świerki jako drzewa dziuplaste. Korzystanie przez dzięcioły z różnych gatunków drzew i z różnych miejsc lokalizowania dziupli zwiększa możliwości znalezienia potencjalnie najodpowiedniejszej dziupli i w najlepszym miejscu, nawet przez wybrednych lokatorów.

Większość dziupli wykuwana jest w pniach, które są osłabione – porażone przez grzyby, choć nie zawsze jest to proces będący już na takim etapie, że wyróżnia drzewo w sposób widoczny dla człowieka. Bywają jednak dziuple kute w zdrowych pniach. Zwykle przed drzewem, w którym znajduje się opuszczone miejsce lęgu dzięcioła jest jeszcze sporo sezonów i sporo szans na zasiedlenie dziupli przez kolejne gatunki. Dziupla jest wytworem długotrwałym i nie zawsze jej żywot kończyć się musi wraz z upadkiem drzewa – bywają również przypadki, że dziupla „zabliźnia się" w wyniku powolnych procesów, jakie naturalnie zachodzą w zranionym pniu drzewa.

Obecność drzew dziuplastych dla wielu gatunków jest czynnikiem decydującym o ich zagęszczeniu, a czasem wręcz determinującym obecność w konkretnym siedlisku. Włochatka w lasach skandynawskich

Najczęstszy z dzięciołów - dzięcioł duży

Naturalny daszek z huby dodatkowo chroni dziuplę

Dziupla dzięcioła trójpalczastego jest wyjątkowo symetryczna

Włochatka zajęła dziuple po dzięciole czarnym

Dziuple dla muchołówek muszą spełnić oczekiwania tych ptaków

nie znajdzie miejsca do gniazdowania bez wcześniejszego działania dzięcioła czarnego, a siniaki mogą grupować się lokalnie w pary sąsiedzkie. Wykorzystują chętnie "dziuplowe centra", jakie pozostawia po sobie ten największy dzięcioł, czyli skupienia dziupli wykuwanych w bliskiej okolicy (charakterystyczne centra powstają zwłaszcza w kępach starych buczyn); przy czym mogą one znajdować się nie tylko na sąsiadujących drzewach, ale także na tym samym pniu (kilka, do nawet około 10 otworów).

Wydaje się, że w ostatnich 20-30 latach dzięcioł czarny zwiększył swą liczebność (obecnie podawane szacunki to 35-70 tys. par). Wzrost ten byłby oczekiwany i zrozumiały z racji zwiększenia powierzchni starszych drzewostanów (duże dziuple dzięcioła wymagają drzew z odpowiednio grubymi pniami, czyli w wieku minimum 80-100 lat). Jako, że ten gatunek jest „producentem" tak dużych dziupli (a dodatkowo umieszczanych na wysokości 10 m i wyżej – trudno sprostać tym warunkom wieszając budki lęgowe), to wymaga on stałego monitoringu, gdyż ewentualne problemy populacji tego dzięcioła stać się mogą w konsekwencji problemem gatunków zasiedlających jego dziuple. Mimo, że obserwuje się poszerzanie areału występowania, a niektórzy autorzy sugerują nawet dwukrotny wzrost liczebności w okresie od lat 80. XX wieku (podsumowane dane z prac MPPL), to raczej nadal jednak lokatorzy czekają na nowe dziuple niż gotowe na zasiedlanie. Nie tylko ptaki bowiem korzystają z dobrodziejstwa gotowego, komfortowego, obszernego lokum – szukają ich również ssaki, od małych ssaków popielicowatych do większych: wiewiórek i kun. Zresztą dziuple wszystkich dzięciołów zasiedlają również bezkręgowce i to nie tylko związane z obumierającym drewnem (w tym rzadkie chrząszcze), ale też np. owady błonkoskrzydłe: dzikie pszczoły, osy, szerszenie i trzmiele.

Ptaki będące wtórnymi mieszkańcami wykutych dziupli, w przeciwieństwie do dzięciołów, zajmując dziuple mogą budować mniej lub bardziej skomplikowane gniazda – tak postępują ptaki wróblowe: sikory, muchołówki, kowaliki, pleszki. Inne gatunki mogą ograniczyć się do przygotowania własnej wyściółki: obfitego puchowego wysłania w przypadku gągoła, przez skromne gałązki i korzonki u siniaka do szczątkowej, przypadkowej wyściółki (składającej się z kilku pokruszonych wypluwek) lub, podobnie jak u dzięciołów, wręcz jej braku – jak u sów: puszczyka, włochatki i sóweczki. Jeden z lokatorów dziupli – kowalik – potrafi nawet, oprócz zbudowania gniazda z płatków sosnowej kory, dodatkowo dopasować średnicę otworu wlotowego do swoich rozmiarów, zalepiając go częściowo gliną.

W siedliskach, które nie stwarzają dogodnych warunków do życia dla dzięciołów – a czynnikiem najmocniej wpływającym na ich nieobecność jest brak odpowiednich do gniazdowania drzew – brakować będzie więc też miejsc lęgowych dla ptaków gniazdujących w dziuplach. Aby zaradzić takiej sytuacji, w ramach aktywnej pomocy – dla ptaków, a może bardziej dla gospodarki leśnej (bo przecież drobne ptaki wróblowe gniazdujące w dziuplach żywią się głównie owadami, w tym tzw. szkodnikami leśnymi) – rozwieszane są w lasach gospodarczych budki lęgowe.

Jednak najlepszym świadectwem dbałości o bioróżnorodność jest obecność naturalnych miejsc lęgowych oraz występowanie w lasach ich aktywnych wytwórców – dzięciołów. I tu docieramy do drugiego, znanego w ochronie przyrody określenia, dotyczącego również jak się okazało dzięciołów: gatunek osłonowy (lub parasolowy, z ang. *umbrella species*). Jest oczywiste, że ochrona siedlisk

Gągoły korzystają z dużych dziupli wykutych przez dzięcioły czarne

tych ptaków pociąga za sobą ochronę wielu innych organizmów – pośrednio, poprzez zachowanie fragmentów starodrzewi oraz zasobów martwego drewna, czyli miejsc bytowania dzięciołów i wielu innych gatunków fauny, oraz bezpośrednio – poprzez poprawę szans na znalezienie miejsc rozrodu dla gatunków zależnych od obecności pozostawianych przez dzięcioły dziupli. O potrzebie zachowania drzew dziuplastych mówi zresztą zarządzenie dyrektora generalnego lasów państwowych z roku 1999 (znane powszechnie leśnikom jako zarządzenie 11a) o doskonaleniu gospodarki leśnej na podstawach ekologicznych. Skutecznie i jak najszerzej stosowana praktyka dostrzegania i pozostawianie w lesie drzew dziuplastych byłaby jedną z najlepszych form ochrony bioróżnorodności siedlisk leśnych.

Tomasz Krzyśków

Kwiaty na wodzie

Fot. P. Grzelak - wszystkie

Jedną z najbardziej atrakcyjnych grup roślin wodnych (hydrofitów) są rośliny o liściach pływających na powierzchni wody, których liście tworzą rozległe płaty „zieleni" unoszące się na wodzie. Większa część tych roślin jest zanurzona pod powierzchnią wody i przytwierdzona do podłoża zbiornika wodnego. Na powierzchni wody unoszą się tylko górne części tych roślin w postaci bardzo okazałych często liści oraz kwiatów. Szczególnie ich kwiaty nadają jeziorom, starorzeczom i innym zbiornikom wodnym wyjątkowy kolorowy charakter.

Grążel żółty

Najbardziej znanymi z tych roślin są grzybienie (*Nymphaea sp.*), zwane potocznie „liliami wodnymi". Na całym świecie występuje około 50 różnych gatunków należących do tego rodzaju. Poza tym istnieje również wiele odmian ogrodowych grzybieni o dużych i różnobarwnych kwiatach, które spotkać można w sztucznych oczkach wodnych w przydomowych ogrodach. W naturze występują w naszym kraju tylko dwa gatunki grzybieni, białe (*N. alba*) oraz północne (*N. candida*).

Liście pływające obu gatunków grzybieni mają kształt owalny i są w nasadzie prawie do połowy wycięte (dwuklapowe). U grzybieni białych klapy tych liści są najczęściej rozchylone, u grzybieni północnych klapy mogą często zachodzić na siebie. Rozpoznawanie tych gatunków po samych liściach jest jednak trudne i niepewne. Dużo łatwiej rozróżnia się oba gatunki grzybieni po ich kwiatach i owocach, które na pierwszy rzut oka są również do siebie bardzo podobne. Kwiaty grzybieni są bardzo okazałe z licznymi śnieżnobiałymi płatkami. Zbiorniki wodne usiane tymi kwiatami robią niesamowite wrażenie. Nasady kwiatów oraz owoców u grzybieni różnią się jednak kształtem. U grzybieni białych nasada owoców i kwiatów jest okrągła, u grzybieni północnych czworokątna.

Oba gatunki grzybieni różnią się też występowaniem. Grzybienie białe są dużo bardziej pospolite w naszym kraju, głównie na niżu w wodach stojących lub wolno płynących: jeziorach, starorzeczach, kanałach. Grzybienie północne, jak sama ich nazwa

wskazuje, występują najczęściej w Polsce północnej, na niżu natomiast dość rzadko. Występują one głównie w wodach stojących: ubogich jeziorach oligotroficznych lub słabo eutroficznych, a także w dołach potorfowych. W Polsce oba gatunki grzybieni objęte są ochroną całkowitą.

W zbiornikach wodnych grzybienie tworzą zwarte płaty pokrywające nieraz znaczne powierzchnie wód. Grzybienie północne tworzą najczęściej jednogatunkowe skupienia należące do zespołu *Nymphaeetum candidae*. Grzybienie białe współwystępują natomiast często z inną wodną rośliną o liściach pływających i żółtych kwiatach: grążelem żółtym (*Nuphar lutea*), tworząc zespół roślinny *Nupharo-Nymphaeetum albae*.

Grążel żółty jest gatunkiem pospolitym na całym niżu w Polsce w jeziorach, starorzeczach lub kanałach. Jego liście są dość podobne do liści grzybieni, o owalnym kształcie i sercowato wyciętej nasadzie. Najłatwiej rozpoznać go jednak po kulistych żółtych kwiatach lub zielonych owocach o butelkowatym kształcie. Gatunek ten objęty jest ochroną podobnie jak jego dużo rzadszy „krewny" grążel drobny (*N. pumila*), który podobnie jak grzybienie północne występuje tylko w północnej części niżu. Liście pływające grążela drobnego są podobne do liści pospolitego grążela żółtego, są jednak znacznie mniejsze. Kwiaty również są mniejsze u tego gatunku, jak i owoc o bardziej gruszkowatym kształcie. Grążel drobny występuje w wodach stojących o niskich stężeniach wapnia i tworzy zazwyczaj samodzielne skupienia należące do zespołu *Nupharetum pumilae*.

Grzybienie białe

W Polsce bardzo rzadko występuje również jeszcze jeden ciekawy gatunek o drobnych żółtych kwiatach unoszących się na wodzie. Jest to grzybieńczyk wodny (*Nymphoides peltata)*. W porównaniu do wyżej opisanych gatunków jego liście są niewielkie, owalne o sercowato wyciętej nasadzie. Drobne są także jego kwiaty o pięciu żółtych płatkach, które mają charakterystyczne drobne rzęski na brzegach. Owocem jest drobna jajowata torebka. Grzybieńczyk bardzo rzadko występuje na niżu w płytkich zbiornikach wodnych: starorzeczach oraz stawach, gdzie tworzy fitocenozy zespołu *Nymphoidetum peltatae*. Jest również gatunkiem chronionym.

Wszystkie te gatunki, mniej lub bardziej częste, dzięki swoim pływającym liściom oraz kolorowym bujnym kwiatom nadają jeziorom, stawom czy starorzeczom wyjątkowy charakter oraz stanowią miejsce egzystencji wielu innych gatunków zwierząt, w tym drobnych bezkręgowców lub płazów. Z tego względu ich ochrona zarówno prawna, jak i praktyczna, jest jak najbardziej zasadna.

Paulina Grzelak

MINIFUNDUSZ na MIKROPROJEKTY

Działania ochronne w koloniach rozrodczych nocka dużego *Myotis myotis*

Widok na stos guana przed sprzątaniem (Zielonowo)

Fot. R. Ruta - wszystkie

W dniach 22 marca oraz 12 kwietnia 2014, pojechaliśmy do dwóch wsi - Zielonowo (22 marca) oraz Krzywa (12 kwietnia), aby sprzątnąć guano nietoperzowe ze strychów budynków zasiedlonych przez kolonie rozrodcze nocka dużego. Nietoperze zasiedliły strychy budynków mieszkalnych i osiągnęły dotychczas maksymalną liczebność około 650 osobników (Zielonowo) i około 100 osobników (Krzywa).

Tak duże kolonie rozrodcze nietoperzy wywołują negatywne efekty głównie w postaci nagromadzenia dużej ilości odchodów, nieprzyjemnego zapachu oraz występowania w budynku owadów żerujących na odchodach i martwych nietoperzach. W ciągu kilku lat doszło do kumulacji znacznej ilości guana zalegającego na strychach oraz na klatkach schodowych, przedostającego się na niższe kondygnacje, które z biegiem czasu stało się utrudnieniem dla mieszkańców budynków. Dlatego co jakiś czas należy usunąć nagromadzone guano, żeby nie wywoływać zbędnych konfliktów z administratorem, właścicielami i mieszkańcami obiektów. Niezbędne prace zaplanowaliśmy tak, aby nie były one prowadzone w okresie wychowywania przez nietoperze potomstwa. Zapobiegło to płoszeniu zwierząt i niepotrzebnego narażania ich na stres.

Sprzątanie strychów rozpoczęliśmy od usunięcia nagromadzonego guana. Następnie zebraliśmy odchody zalegające na belkach, stanowiących elementy konstrukcyjne dachu oraz na schodach klatek schodowych. Zebrane odchody umieszczaliśmy w workach foliowych i wynosiliśmy na zewnątrz. Po dokładnym sprzątnięciu strychów, usu-

Montaż zadaszenia nad klatką schodową (Krzywa)

Sprzątanie guana z belek wchodzących w skład konstrukcji dachu (Krzywa)

Fot. K. Kryza

Układanie folii zabezpieczającej na posadzce strychu (Krzywa)

Po sprzątnięciu guana na strychu została rozłożona folia zabezpieczająca (Zielonowo)

nięciu worków z odchodami, przystąpiliśmy do rozłożenia odpowiedniej foli na podłodze strychów. Folia ta zabezpieczy podłogę oraz elementy drewnianej konstrukcji dachu przed negatywnym działaniem odchodów nietoperzy, natomiast w przyszłości ułatwi sprzątanie guana. Z folii wykonaliśmy również zadaszenie nad klatką schodową w budynku w miejscowości Krzywa, aby uniemożliwić obsypywanie i zanieczyszczenie odchodami schodów. Efektem naszej pracy było kilkadziesiąt worków foliowych wypełnionych guanem. Część guana została rozdysponowana wśród mieszkańców budynków i wsi.

Sprzątanie strychów oraz klatek schodowych możliwe było dzięki dofinansowaniu ze środków Minikonkursu na mikroprojekty Klubu Przyrodników, dzięki czemu można było sfinansować dojazd na miejsce, zakup niezbędnych materiałów oraz nocleg. W skład zespołu sprzątającego w Zielonowie weszli: Jarosław Ramucki, Rafał Ruta, Grzegorz Wojtaszyn i Kamil Kryza. Natomiast w Krzywej: Katarzyna Żuk, Jarosław Ramucki, Rafał Ruta i Kamil Kryza.

Kamil Kryza
Pilskie Koło Klubu Przyrodników

Pierwsi lokatorzy (Zielonowo)

Torfowiska Puszczy Drawskiej
- wodne niespodzianki

Fot. P. Pawlaczyk - wszystkie

W latach 2011-2014 Klub Przyrodników realizował przedsiewzięcie „Kontynuacja ochrony systemów mokradłowych w Puszczy Drawskiej", dofinansowane przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. W jego ramach wykonano m. in. zwalczanie inwazyjnego gatunku obcego – tawuły kutnerowatej - na powierzchni 42 ha, usunięto z powierzchni 22 ha nalotu drzew z torfowisk, zablokowano odpływ wody rowami w 8 punktach, założono sieć 50 mierników rejestrujących poziom wody w torfowiskach, prowadzono koszenie trzciny dla poprawy warunków rozwoju mechowisk na 1,1 ha, zorganizowano ścieżkę przyrodniczą z Drawna na Czarne Torfowisko, przeprowadzono dwukrotnie warsztaty na temat ochrony torfowisk dla leśników z Puszczy Drawskiej.

Od kilkunastu już lat zajmujemy się ochroną torfowisk. Oczywiste jest, że podstawą życia torfowiska jest woda, a podstawą ochrony torfowisk – ochrona warunków wodnych. „Uwodnienie dobre", albo „objawy przesuszenia" to elementy podstawowej diagnozy. Czy jednak takie diagnozy, stawiane jednorazowo przy inwentaryzacji lub ocenie torfowisk, są trafne na dłuższy okres czasu? Czy naprawdę wiemy, „jak żyje torfowisko, gdy nikt o nie nie dba" – jaki charakter i skalę mogą mieć naturalne, a nie spowodowane działaniami człowieka, zmiany jego uwodnienia?

Puszcza Drawska to wielki kompleks leśny o powierzchni ok. 2000 km^2, położony na tzw. Równinie Drawskiej, stanowiącej szeroki pas piasków sandrowych. Torfowiska zajmują rozmaite zagłębienia w tej równinie – od kotłowych zagłębień wytopiskowych, przez rynny polodowcowe, po płytsze niecki terenowe i rozszerzenia dolin rzecznych, wykorzystujące zwykle rozszerzenia dawnych szlaków odpływu wód lodowcowych. Zwykle są to obiekty małe (0,5-100 ha), ale niektóre bardzo cenne przyrodniczo.

Długoletnia obserwacja torfowisk Puszczy Drawskiej sugeruje, że uwodnienie poszczególnych obiektów, nawet w podobnych sytuacjach topograficznych, może zmieniać się bardzo różnie. Na niektórych torfowiskach uwodnienie jest bardzo stabilne i przez 20 ostatnich lat pozostawało praktycznie niezmienne. Na innych zaś obiektach ujawniły się szybkie i znaczne zmiany poziomu wody. Do pierwszych lat XXI w. wydawało się, że Puszczę Drawską obejmuje trend ogólnego przesuszenia i spadku poziomu wód gruntowych. Jednak, okres 2011-2014 r. w rozwoju przynajmniej niektórych torfowisk Puszczy ma charakter „fazy mokrej". Na wielu obiektach wystąpił szybki i znaczny wzrost uwodnienia, powodujący nawet zalanie powierzchni torfowisk, a przynajmniej ich okrajków. Niekiedy skutkuje to masowym zamieraniem drzew na powierzchni torfowiska. Poszczególne torfowiska, nawet znajdujące się w podobnej sytuacji topograficznej i położone kilkaset metrów od siebie, mogą się znacznie różnić pod tym względem. Takie zmiany poziomu wody obserwuje się w całej Puszczy. Nie mają one żadnej łatwo wytłumaczalnej przyczyny, w szczególności nie dają się powiązać bezpośrednio z żadnymi działaniami ludzkimi, jak również nie wykazują korelacji z wysokością opadu w ostatnich latach.

Dla dokładniejszego rozpoznania, jak zmieniają się warunki wodne torfowisk, w 2011 r. w 50 reprezentatywnych punktach na torfowiskach założono piezometry, w których poziom wody rejestrowany jest za pomocą zatopionych na głębokości 2 m, automatycznych czujników typu Mini-Diver. Czujniki raz dziennie zapisują w swojej pamięci temperaturę wody oraz ciśnienie odpowiadające ciśnieniu słupa wody nad urządzeniem powiększonemu o ciśnienie atmosferyczne. Odczytane dane są następnie korygowane o wartość ciśnienia atmosferycznego rejestrowaną przez suche czujniki przechowywane w kilku stałych miejscach. Niektóre wyniki tych pomiarów okazały się zaskakujące.

Piezometr, w którym znajduje się miernik poziomu wody. Pokrywa jest normalnie zakryta torfem.

Morskie Oko

Małe śródleśne jeziorko, od dawna znane z fluktuacji poziomu wody, których przyczyna jest trudna do wyjaśnienia. Nie ma żadnych rowów doprowadzających ani odprowadzajacych wodę; co więcej inne mokradła w pobliżu zachowują stabilne uwdonienie. Mimo to czasami jest to jeziorko, a czasami tylko wysychająca kałuża, wokół której rozwijają się wówczas skupienia roślin typowych dla efemerycznych, świeżo odsłanianych spod wody siedlisk. Jeden z takich epizodów udało nam się udokumentować w latach 2011-2013:

Szczególnie spektakularne zmiany poziomu wody śródleśnego jeziorka Morskie Oko (teren nadleśnictwa Człopa, poza granicami obszaru Natura 2000). Jeziorko znane jest z okresowego zanikania i pojawiania się wody, bez wyraźnej przyczyny. Amplituda zmian w latach 2012-2014 wyniosła niemal 2 m, wysoki poziom wody utrzymywał się przez cały 2013 r., ze szczytem w lipcu, a następnie opadł. Spowodowało to zmiany roślinności w strefie brzegowej, m. in. zamarcie drzew.

Sarbinowo

Dość duże, ok. 12 ha torfowisko, położone na terenie nadleśnictwa Smolarz, ok. 1 km na południowy wschód od miejscowości Sarbinowo, przy brukowanej drodze z Podleśca do Zagórza.

Centralna część torfowiska to torfowisko wysokie, budowane przez mszar torfowca magellańskiego z luźną, karłowatą sosną. Mszar ten okolony jest bardzo silnie uwodnionymi, kępowymi mszarami wełniankowo-torfowcowymi. W północnej części torfowiska występują także dywanowe, silnie uwodnione przejściwotorfowiskowe mszary turzycowo-torfowcowe *Sphagno-Caricetum rostratae* o charakterze trzęsawiska. Roślinność wskazywałaby, że jest to torfowisko wysokie. Także w profilu stratygraficznym dominują torfy torfowcowe. Należałoby więc oczekiwać, że torfowisko jest zasilane głównie wodami opadowymi.

Pomiary poziomu wody w torfowisku w latach 2011-2014 wykazały niezwykłą stabilność uwodnienia. Poziom wody w tym okresie nie zmieniał się więcej niż o 5 cm, niezależnie od pór roku, roztopów, okresów deszczowych i suchych itp. Czy więc na pewno jest to tylko woda opadowa?

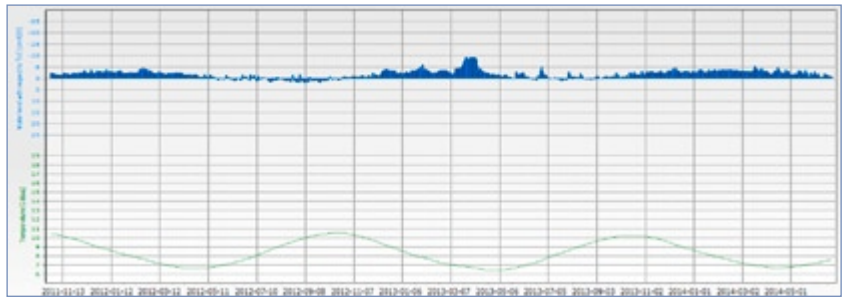

Zmiany poziomu i temperatury wody w torfowisku w latach 2011-2014 na torfowisku Sarbinowo. Niezwykła stabilność uwodnienia.

Mszar na torfowsku Sarbinowo

Zalany, zamierający bór bagienny na torfowisku Osowiec Północny

Osowiec Północny

Położone na północ od osady Osowiec, na terenie nadleśnictwa Głusko, dwuczęściowe – przedzielone niską, mineralną grzędą – torfowisko leżące w zagłębionej na ok. 20 m rynnie terenowej.

W 2006 r. porastał je młody bagienny las brzozowo-sosnowy, ku centrum torfowiska przechodzący w luźny, młody bór bagienny *Vaccinio uliginosi-Pinetum*. Widoczne były jednak także pozostałości starych sosen z poprzedniego pokolenia drzew. Na torfowisku zaznaczały się wówczas objawy przesuszenia. Obawialiśmy się wręcz o zarośnięcie pozostałości mszarów sosną.

Nieoczekiwanie wystąpił silny wzrost poziomu wody. Obecnie wśród zamierających sosen występuje lustro wody z półpłynnym kobiercem torfowców *Sphagnum fallax* i *Sphagnum cuspidatum,* a sosnowy drzewostan zamiera. Podobne, nieoczekiwane a znaczne zmiany uwodnienia torfowisk dotyczyły także innych obiektów w okolicy. Nie ma żadnych widocznych przyczyn, którym można by przypisać takie zmiany – ani antropogenicznych ani klimatycznych. Obawy o przesuszenie okazały się zdecydowanie przedwczesne…

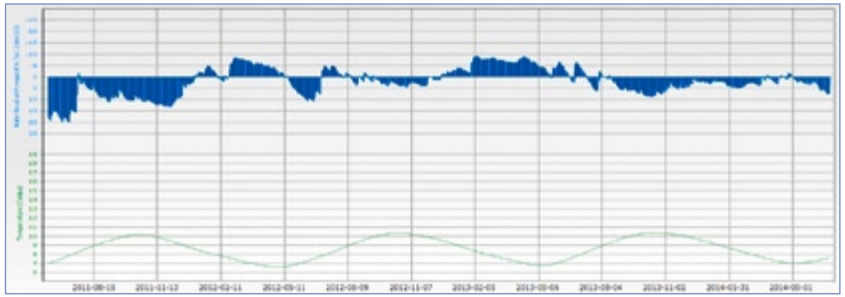

Zmiany poziomu i temperatury wody w torfowisku w latach 2011-2014 na torfowisku Osowiec Eksperymentalny. Przez większość 2012 i 2013 r. utrzymywało się podwyższone uwodnienie torfowiska.

Torfowisko Kontop

Torfowisko wypełniające wąską rynnę polodowcową o przebiegu z północnego zachodu na południowy wschód, długą na ok. 3 km, położone ok. 2 km na zachód od Zatomia, na terenie nadleśnictw Drawno i Bierzwnik. W 2007 r. uznane za rezerwat przyrody „Torfowisko Konotop", który w 2008 r. powiększono, włączając jezioro Konotop, do aktualnej powierzchni 65,85 ha.

Większość torfowiska ma obecnie charakter torfowiska wysokiego, porośniętego mszarem kępkowo-dolinkowym z luźną, karłowatą sosną. Na okrajkach dominuje kępkowy mszar z wełnianką pochwową. Ku północy roślinność torfowiskowa przechodzi w młody ols torfowcowy *Sphagno-Alnetum.* Północne krańce rynny, rozdzielającej się tu na dwie odnogi, są silnie przesuszone i wypełnione przez mozaikę szuwarów turzycy prosowej, turzycy tunikowej i traworośli z dominacją śmiałka darniowego.

Reżim wodny tego naturalnego, nie odwadnianego żadnymi rowami torfowiska okazał się różny w różnych częściach. Rejestracja zmian poziomu wody w torfowisku w latach 2011-2013 wykazała, że w części południowej warunki wodne są bardzo stabilne, a poziom wody waha się w cyklu rocznym o nie więcej niż 5-10 cm. W części centralnej roczne amplitudy uwodnienia pozostają dalej niewielkie, rzędu 10-15 cm, lecz w przesuszonym krańcu północnym stają się bardzo duże: od wody przy powierzchni w okresach wiosennych do spadków lustra wody na głębokość 30-50 cm w okresie późnego lata i jesieni.

W planie ochrony rezerwatu rozważano próbę restytucji roślinności torfowiskowej na północnym, przesuszonym i zdegradowanym krańcu torfowiska, metodą zdjęcia powierzchniowej warstwy murszu i przeniesienia, na odsłonięty, wilgotny torf, rozdrobnionych torfowców pobranych z centralnej części obiektu. Jednak, po uzyskaniu w 2013 r. danych o dynamice poziomu wody

Torfowisko Konotop

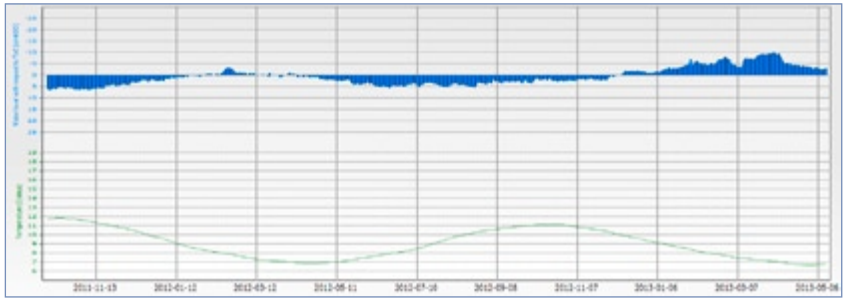

Roczny cykl zmian poziomu i temperatury wody w torfowisku w latach 2011-2012 w południowej części Torfowiska Konotop.

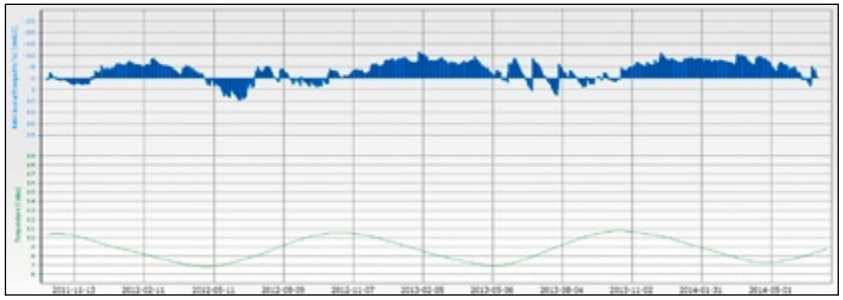

Zmiany poziomu i temperatury wody w torfowisku w latach 2011-2014 w centralnej części Torfowiska Konotop.

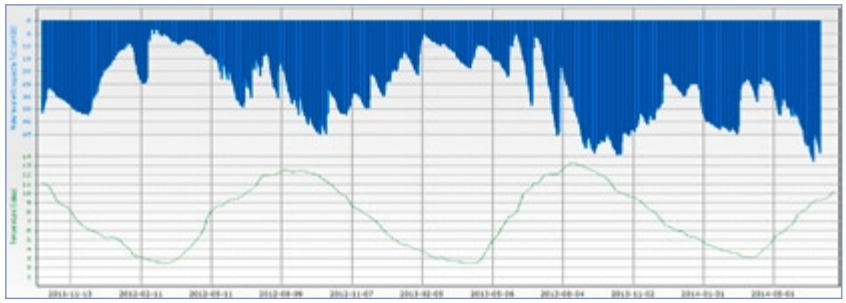

Zmiany poziomu i temperatury wody w torfowisku w latach 2011-2014 w północnej części Torfowiska Konotop. Silne spadki poziomu wody i znaczne zmiany jej temperatury.

w torfowisku, zrezygnowano z wykonania tego działania. Przy takiej dynamice poziomu wody w części północnej, nie da się utrzymać stabilnego uwodnienia powierzchni torfu, co nie wróżyłoby sukcesu przesiedlenia torfowców. Właściwszym rozwiązaniem wydaje się więc pozostawienie tego przesuszonego krańca torfowiska procesom naturalnej dynamiki.

Storczykowe Mechowisko jesienią 2009 r., przed zalaniem przez bobry

Storczykowe Mechowisko

Torfowisko niskie z płatami cennego soligenicznego torfowiska alkalicznego, wypełniające nieckę terenową, przeciętą bezimiennym ciekiem płynącym od jez. Piaseczno do jez. Krzywy Róg, położone ok. 2,5 km na południowy zachód od Drawna, na terenie nadleśnictwa Drawno. Najciekawsza roślinność wykształciła się w pobliżu południowej krawędzi torfowiska. Ma ona charakter mechowiskowy. Dominuje mechowisko z turzycą obłą z pojedynczymi sosnami. Od południa skraj torfowiska porasta interesujący, bagienny las sosnowo-brzozowy, charakterem nawiązujący do boru bagiennego, jednak ze znacznym udziałem dziewięciornika błotnego i mchów brunatnych. Płaty mechowiska w tym obiekcie są skupieniem unikatowych gatunków roślin. Występuje tu licząca kilkanaście osobników populacja lipiennika Loesela, a także jedyna znana obecnie na Pomorzu Zachodnim, bogata populacja stor-

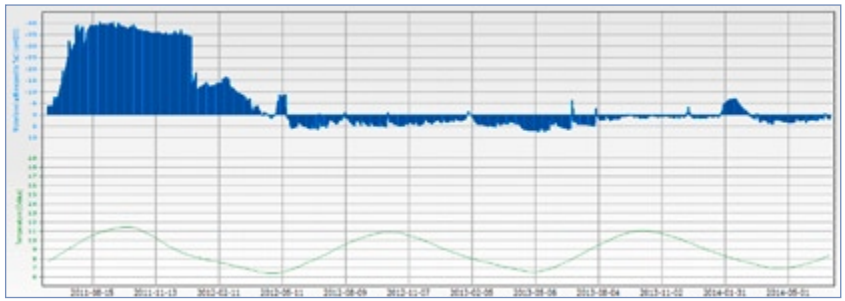

Zmiany poziomu (w stosunku do powierzhcni torfowiska) i temperatury wody w torfowisku w latach 2011-2014 w strefie mechowiskowej Storczykowego Mechowiska. Po zalaniu torfowiska przez bobry w 2011 poziom wody wystąpił znacznie powyżej powierzchni terenu, po kilku miesiącach wystąpiła jednak reakcja emersyjna torfowiska i powierzchnia mechowiska znalazła się ponownie ponad lustrem wody.

Storczykowe Mechowisko wiosną 2014 r., po ustąpieniu zalewu

czyka krwistego w odmianie żółtawej. Bardzo duża jest populacja kruszczyka błotnego. Florę storczyków obiektu uzupełnia rosnąca na obrzeżach listera jajowata.

Na skutek podpiętrzenia przez bobry poziomu wody na cieku, powierzchnia torfowiska została jesienią 2011 r. niemal w całości zalana. Obawialiśmy się, że wartości przyrodnicze tego obiektu zostały w konsekwencji utracone. Zalew był widoczny przez cały 2012 i 2013 rok. Spowodowało to masowy rozwój szuwaru pałkowego.

Rejestracja poziomu wody za pomocą osadzonych w torfie piezometrów wykazała tymczasem, że – zwłaszcza na mechowisku – głęboki zalew utrzymał się tylko przez kilka miesięcy, a następnie woda utrzymywała się płytko nad powierzchnią. Być może był to przejaw emersyjnej reakcji torfowiska, tj. napęcznienia i uniesienia się jego powierzchni jako dostosowania do podniesionego poziomu wody? W 2014 r. bobry wycofały się z obiektu, a zalew ustąpił, co doprowadziło już w tym samym roku do wykształcenia się roślinności bardzo podobnej do stanu sprzed zalewu.

Wiara, że przyczyną zmian uwodnienia torfowisk, w tym ich przesuszania, jest tylko czlowiek, nie sprawdza się w praktyce. Wygląda na to, że destrukcyjna dla warunków wodnych działalność ludzka nakłada się na – silne i znaczące w niektórych obszarach – naturalne zjawiska, fluktuacje, których nie potrafimy łatwo wyjaśnić. A to oznacza, że nasze „diagnozy na jeden rzut oka" – czy to dotyczące „przesuszenia torfowiska i jego zagrożenia ekspansją drzew", czy to „zniszczenia torfowiska w wyniku zbyt wysokiego poziomu wody" nie zawsze muszą być trafne. Podobnie jak wyprowadzane z nich konkluzje o potrzebie wykonania działań ochronnych. Im więcej wiemy o torfowiskach, tym bardziej świadomi jesteśmy własnej niewiedzy i tym więcej pokory uczy nas przyroda, którą próbujemy chronić.

Paweł Pawlaczyk

Więcej o torfowiskach Puszczy Drawskiej w publikacji „Torfowiska Puszczy Drawskiej: zasoby – stan – ochrona", która ukazała się właśnie nakładem Wydawnictwa Klubu Przyrodników.

Warsztaty praktycznej ochrony torfowisk

już za nami...

Fot. D. Horabik

Kopułowe torfowisko źródliskowe

W dniach 21-22 lipca br. Klub Przyrodników zorganizował warsztaty praktycznej ochrony torfowisk w ramach trwającego projektu pn. "Ochrona torfowisk alkalicznych (7230) w młodoglacjalnym krajobrazie Polski północnej". Praktyczne metody ochrony torfowisk demonstrowaliśmy na jednym z 86 obiektów, które objęte są realizowanym projektem. Kosobudki, bo o tym obiekcie mowa, zostały zakupione przez Klub Przyrodników w ubiegłym roku, o czym również pisaliśmy na łamach „Boćka".

Kosobudki należą do jednego z najlepiej zachowanych torfowisk w obszarze Natura 2000 „Dolina Pliszki" PLH080011, gdzie ok. 70% powierzchni obiektu zajmuje torfowisko z charakterystyczną roślinnością mechowiskową. Spośród charakterystycznych dla torfowisk alkalicznych mchów brunatnych możemy tutaj znaleźć takie gatunki

Usuwanie nalotów olszy

Fot. M. Makles

jak: błotniszek wełnisty *Helodium blandowii*, chwytnikowiec lśniący *Tomentypnum nitens* oraz występujący tutaj mszar nastroszony *Paludella squarrosa*, który został odnaleziony dopiero w tym roku. Pozostałą cześć stanowią szuwary turzycowo – trzcinowe, płaty z sitem tępokwiatowym oraz występujące wzdłuż rzeki Pliszki łęgi olszowe. W obiekcie potwierdzono również występowanie rzadkich gatunków fauny, tj. poczwarówki jajowatej i poczwarówki zwężonej.

Warsztaty rozpoczęły się w miłej atmosferze, przy kawie i domowym cieście, gdzie zapoznaliśmy się z prezentacją na temat ogólnej charakterystyki ekosystemów mokradłowych. Uczestnikom, którzy byli po raz pierwszy na warsztatach/spotkaniach Klubu przedstawiliśmy założenia i cele projektu dotyczącego ochrony torfowisk w Polsce północnej. Następnie udaliśmy się bezpośrednio na obiekt Kosobudki, gdzie uczestnicy warsztatów zostali zaznajomieni z występującymi tu torfowiskami źródliskowymi (kopułowymi i przepływowymi), ich budową geologiczną, występującymi gatunkami, charakterystyczną dla torfowisk roślinnością mechowiskową oraz specyfiką występujących warunków wodnych.

Największym zagrożeniem dla większości torfowisk alkalicznych w Polsce (obiekt Kosobudki nie jest wyjątkiem) są niekorzystne zmiany stosunków wodnych, spowodowane gęstą siecią rowów melioracyjnych odwadniających torfowisko i przyczyniając się do jego degradacji oraz sukcesja roślinności w kierunku zbiorowisk leśnych czy zaroślowych (najczęściej jako następstwo niekorzystnych zmian wywołanych odwodnieniami).

Warsztaty miały na celu zaprezentowanie sposobów ochrony torfowisk oraz choć trochę zminimalizowanie opisanego wyżej zagrożenia. Założyliśmy budowę 1 przegrody

Tak powstawała pierwsza zastawka!

Fot. M. Makles

A o to efekt!

Fot. M. Makles

Fot. M. Małowski

Grupowe zdjęcie przy zastawce

drewniano – ziemnej na najgłębszym rowie odwadniającym torfowisko oraz wycinkę nalotów olszy, by przywrócić otwarty charakter torfowiska. Dzięki wysokiej sprawności uczestników warsztatów w przewidzianym terminie wykonaliśmy dodatkową przegrodę – czyli 200% normy!

Zastosowana konstrukcja przetamowań, chociaż bardzo prosta, aby skutecznie hamować nadmierny odpływ wody z torfowiska, została zbudowana z 2 ścianek. Przednia ścianka przegrody (gdzie został wycięty przelew) została wykonana z desek z frezem tzw. „pióro – wpustem" z drewna dębowego o grubości ok. 4 cm, szerokości ok. 12-20 cm i różnej długości. Tylna palisada została zrobiona z wyciętych pali olszowych, a przestrzeń pomiędzy nimi (ok. 1 m) wypełniliśmy rodzimym gruntem – rozłożonym torfem. Tak skonstruowana przegroda gwarantuje zatrzymanie nadmiernego odpływu wody z torfowiska. Przez dwa dni trwania warsztatów wykonaliśmy dwie takie przegrody i wycięliśmy naloty olszy na powierzchni ok. 1 ha. Wszystkie prace wykonywaliśmy ręcznie, tym samym ograniczając ingerencję w siedlisko do minimum.

A jaki był efekt naszych prac? Zobaczcie sami na zdjęciach! Już kilka godzin po zakończeniu prac nad przegrodami, zastawki podpiętrzyły wodę do zakładanego poziomu!

Dziękujemy wszystkim uczestnikom warsztatów za ciężką pracę w niesprzyjających warunkach (temperatura wynosiła 33˚C!), przy chmarze komarów i gzów oraz za mile spędzony wieczór przy ognisku. Mamy nadzieję, że jeszcze nieraz spotkamy się razem przy wspólnej pracy!

Dorota Horabik
Robert Stańko

W stronę dzikości

W dniach 4 - 6 kwietnia 2014 r. odbyła się w Łagowie tradycyjnie organizowana przez nas sesja wiosenna, zwana też kwietniową, tym razem pod tytułem: „Dzikość, pierwotność, naturalność – czy jeszcze ważne w ochronie przyrody?"

Fot. A. Jermaczek

Temat nie jest nowy, choć w kontekście obserwowanych w ostatnich latach kierunków rozwoju „cywilizacji" i trendów w ochronie przyrody, zawarte w nim pytanie stało się bardzo aktualne. Tradycyjne pojmowanie ochrony przyrody to przecież właśnie chęć zachowania miejsc nietkniętych, mało zmienionych przez człowieka. Leży ono u podstaw tworzenia parków narodowych, rezerwatów i wszelkich form biernej, zachowawczej ochrony ekosystemów. Tymczasem, w ostatnich dziesięcioleciach jest ono wypierane przez nowe koncepcje mające jakoby je zastąpić, czy to „ochrony bioróżnorodności" czy osiągania „właściwego stanu ochrony" siedlisk przyrodniczych czy gatunków czy „zarządzania populacjami". Bierna ochrona dzikości, naturalności czy pierwotności, staje się coraz bardziej niepopularna i w wielu kręgach, szczególnie tych zainteresowanych niczym nieograniczoną eksploatacją każdego skrawka przyrody, przedstawiana jako nienowoczesna.

Fot. A. Jermaczek

Jednocześnie jednak coraz silniej rozwijają się na świecie ruchy stawiające sobie za cel właśnie ochronę obszarów dzikości (*wilderness*). Pisał o tym Paweł Pawlaczyk w jednym z poprzednich numerów Boćka, i mówił podczas sesji. Pojęcie *wilderness* określa obszary kształtowane przez naturalne procesy przyrodnicze, złożone z dobrze zachowanych i rodzimych gatunków, wystarczająco duże, by w ich granicach zachodziły naturalne procesy, nie przekształcone przez człowieka, albo tylko nieznacznie przekształcone, bez osad ludzkich, infrastruktury i innych antropogenicznych elementów. Aby skutecznie pełniły swą funkcję, obszary takie powinny mieć powierzchnię co najmniej kilkunastu tysięcy hektarów. Obszarów takich, szczególnie w Europie, jest już niewiele, jednak w wielu miejscach istnieją warunki dla ich odtworzenia. Idea ochrony, a przede wszystkim odtwarzania dzikości staje się na świecie coraz żywsza i właśnie w Europie istnieje szereg organizacji i inicjatyw, dla których jest to głównym celem - European Wilderness Society, Panparks, Wild Europe, Rewilding Europe. Jednocześnie jednak od początku idea ta ma swoich zaciętych wrogów. Ponieważ ochrona bierna w dużym stopniu dotyczy lasów, są nimi np. Europejska Konfederacja Właścicieli Lasów (CEPF) oraz Europejskie Stowarzyszenie Lasów Państwowych (Eustafor), co znajduje odzwierciedlenie także w niektórych wypowiedziach leśników w Polsce.

Wszelkim dyskusjom o ochronie dzikości nieodmiennie towarzyszą też przykłady stanowiące już klasykę gatunku. Najbardziej znanym, prezentowanym również podczas łagowskiej sesji przez Łukasza Grabowskiego i Adama Bohdana, jest *cassus* świerczyn parków narodowych Szumawy i Bawarskiego Lasu, chronionych biernie i „uśmierconych" przez kornika. Dla jednych lasy te to cmentarzysko drzew, dla innych modelowy przykład właściwie funkcjonującego ekosystemu bez ingerencji człowieka. Przedmiot sporu, podobnie jak cała dyskusja wokół ochrony dzikości, leży w sferze ideologii i wymaga odpowiedzi na pytanie czy jest w naszym, „cywilizowanym" świecie miejsce dla procesów, których nie kontrolujemy, które kontroluje tylko i wyłącznie przyroda – a więc dla dzikości i naturalności. Wyznawcy teorii cmentarzyska odpowiadają jednoznacznie – nie ma, ich przeciwnicy, zwolennicy ochrony ścisłej, z równym przekonaniem mówią – powinno być!

Jedno z podstawowych zagadnień rozważanych podczas sesji, w referatach i dyskusjach, kluczowych dla odpowiedzi na tytułowe pytanie brzmi - jak kształtuje się przyroda, gdy nikt o nią nie „dba"? Istnieją grupy społeczne i zawodowe święcie przekonane, że bez ich działalności przyroda przestanie istnieć. Jeśli zabraknie leśników – zginie las, jeśli myśliwi przestaną „dbać o zwierzynę" – zdegeneruje się ona do stopnia niewyobrażalnego i w końcu także wyginie. Podobnie ryby w jeziorze, gdyby nie zbawienne, systematycznie prowadzone przez rybaków i wędkarzy zarybiania, zanikłyby w ciągu krótkiego czasu. Bez działań regulacyjnych i „utrzymaniowych" przestałyby płynąć rzeki, itd., itp. Wobec tego leśnictwo, łowiectwo, rybactwo czy gospodarka wodna, prezentują się nam coraz częściej nie jako dziedziny gospodarki eksploatujące przyrodę, lecz ją pieczołowicie chroniące, wręcz jako profesjonalne, wyspecjalizowane agendy ochrony przyrody. Bez ich działalności mielibyśmy wokół pustynie i cmentarzyska drzew. Fakty mówią jednak coś zupełnie innego – lasy w chronionych ściśle strefach parków narodowych i rezerwatów w dłuższej perspektywie czasowej mają się całkiem dobrze, rzeki płyną w najlepsze, "zwierzyna" doskonale radzi sobie bez paśników, a w jeziorach wcale nie ubywa ryb. Mimo to w świadomości społecznej tkwi głęboko zakorzenione przeświadczenie, że tylko człowiek wie jak przyroda powinna funkcjonować, dlatego dla jej dobra powinien wszystkim zarządzać, sterować, planować i wdrażać, a przynajmniej czuwać, żeby wszystko przebiegało w sposób kontrolowany. Przeświadczenie to dawało o sobie znać nawet podczas sesji w wypowiedziach jej uczestników. A to właśnie nasza mania – kontrolowania i porządkowania świata, szatkowania przestrzeni na działki, oddziały, wydzielenia, wyznaczania przyrodzie „odtąd - dotąd", „urządzania" „planowania i realizacji ochrony", „zagospodarowywania" rzek i lasów, „zarządzania" populacjami, stanowi jedno z największych zagrożeń dla dzikiej przyrody. Bo dzikość, naturalność, pierwotność to przede wszystkim stany przez nas niekontrolowane. Spontaniczne procesy kształtujące koryta rzek, skład i strukturę lasów, uwodnienie torfowisk – powodzie, pożary, pojawy owadów, dynamika i sukcesja ekosystemów, samoregulowanie się populacji, to tylko pozorny chaos będący w istocie porządkiem lepszym niż nam się wydaje. Stany takie coraz trudniej nam jednak akceptować i znosić. Brzeg podmyty przez rzekę, fragment lasu przerzedzony przez bobry czy inne „szkodniki", zalana wiosennymi wodami dolina rzeczna, zjedzony przez wilki jeleń, czy jakieś tam zarośla i „samosiejki", to sytuacje z jakimi należy walczyć, które trzeba okiełznać, uporządkować, uregulować i opanować, zagrożenie dla naszego poczucia porządku i bezpieczeństwa.

A co o tym wszystkim myśli tzw. szary człowiek? Marta Jermaczek - Sitak przedstawiła wyniki ankiety przeprowadzonej wśród niereprezentatywnej wprawdzie dla ogółu społeczeństwa (zresztą jak większość powszechnie cytowanych badań opinii społecznej), jednak znaczącej grupy aktywnych internautów, reprezentujących spektrum szerokie pod względem wykształcenia, zamieszkania i stosunku do przyrody, pytając, choć nie wprost: - czy dzikość kojarzy się

Fot. R. Ruta

Część terenowa sesji nad Pliszką.

pozytywnie, czy negatywnie? - czy ochrona dzikości jest dla ludzi ważna, a jeśli tak, to dlaczego? - gdzie w naszym świecie jest miejsce na dzikość? - ile przestrzeni dla niej możemy zostawić? Spośród trzech tytułowych pojęć najwięcej pozytywnych skojarzeń budziła naturalność, najmniej dzikość. Na pytanie jak dużą część naszego kraju należałoby oddać dzikości – pozostawić bez gospodarowania, 10% pytanych odpowiedziało, że 1 – 5%, natomiast aż 42% zadeklarowało ponad 20%. Aktualnie rezerwaty przyrody i parki narodowe razem wzięte stanowią niespełna 2%. Nie oznacza to jednak, że chcielibyśmy mieć „dzikie" w pobliżu domu. Odpowiedź na pytanie dotyczące odległości od miejsca zamieszkania w jakiej ankietowani tolerowaliby różne zwierzęta pokazała, że średnia odległość dla bobra wynosi 11 km, dzika 13, żubra 16, rysia 27, wilka 31, a niedźwiedzia aż 41 km. Niedźwiedź nie okazał się jednak najgroźniejszy, rekord, ze średnią odległością aż 61 km, pobiła… żmija. Dzikość jest więc tolerowana, a nawet pożądana, ale… nie za blisko. Warto jednak dodać, że odpowiednio uśredniona odległość od miejsca zamieszkania w jakiej chcielibyśmy widzieć farmy wiatrowe wynosiła 47 km, fermy świń 66 km, a kopalnie odkrywkowe i elektrownie - ponad 100 km.

O tym wszystkim mówiliśmy podczas dwóch dni referatowych, wieczorami i podczas niedzielnej wycieczki w niedostępne, naturalne i dzikie rejony doliny Pliszki. Więcej na temat sesji i poruszanych podczas niej zagadnień znaleźć można w artykule w „Dzikim Życiu", nr 6/2014, z którego zaczerpnięto tu fragmenty. Pełne materiały, w formie artykułów naukowych, jak zwykle, opublikujemy jesienią w Przeglądzie Przyrodniczym (zeszyt 3/2014). A w kwietniu znów zapraszamy do Łagowa.

Andrzej Jermaczek

Przyroda
na szali

Nie będzie polowań na łosie. Na razie.

Po konsultacjach społecznych i licznych negatywnych opiniach minister środowiska wstrzymał do 2015 r. prace nad nowelizacją rozporządzenia w sprawie określenia okresów polowań na zwierzęta łowne, która miała polegać na przywróceniu polowań na łosie (obecnie objęte całorocznym okresem ochronnym). Ministerstwo Środowiska zapowiada ponowną weryfikację stanu liczbowego łosi i powrót do sprawy w 2015 r.

W związku z projektem rozporządzenia Klub Przyrodników zwrócił uwagę, że celem zarządzania populacją łosia w Polsce powinno być umożliwienie naturalnej dyspersji gatunku na zachód, na teren całego kraju. Aby ten cel osiągnąć, populacja na wschód od linii Wisły powinna być utrzymywana w wysokich zagęszczeniach. Ponadto liczba wypadków drogowych z udziałem łosi na jaką powoływali się autorzy pomysłu, nie jest przekonującym argumentem na rzecz przywrócenia polowań na te zwierzęta. Nie ma podstaw by oczekiwać, że liczba ta spadnie z powodu przywrócenia polowań, chyba żeby w wyniku polowań znacznie spadła populacja łosi, co z kolei byłoby sprzeczne z deklarowanymi celami regulacji. Problem wypadków z udziałem łosi należy raczej rozwiązywać przez odpowiednie utrzymanie i oznakowanie dróg.

Mniejsze kary za wycinkę drzew

W dniu 1 lipca Trybunał Konstytucyjny uznał za niekonstytucyjny przepis ustawy o ochronie przyrody, określający sztywno wysokość kary administracyjnej za nielegalne usunięcie drzew, bez możliwości zróżnicowania wysokości kary zależnie od okoliczności czynu. W związku z wyrokiem, przepisy Art. 88 ust. 1 pkt 2 i art. 89 ust. 1 ustawy o ochronie przyrody, o ile nie zostaną zmienione, stracą moc za 18 miesięcy. Jak na razie, nie ma pisemnego uzasadnienia wyroku. W ustnym sprawozdaniu Trybunał uznał za zasadny i konstytucyjny sam mechanizm kar, w tym nie zakwestionował (o co wnoszono) stosowania kar do usuwania drzew martwych, ale stwierdził, że zasady konstytucyjne wymagają, by indywidualne okoliczności sprawy miały wpływ na wysokość kary.

Kilkanaście dni wcześniej, Rada Ministrów przyjęła i skierowała do Sejmu projekt ustawy wprowadzający zmiany w naliczaniu kar za usuwanie drzew bez zezwolenia, w szczególności zawierające nowy sposób obliczania opłat i kar (prowadzący do ich istotnego zmniejszenia), zmniejszenie kary do dwukrotności, a nie trzykrotności opłaty, umożliwienie zmniejszenia karty o 50% (ale nie całkowite umorzenie), gdy usuwane drzewo było martwe lub ze względu na sytuację osób fizycznych, które usunęły drzewo nie w celu działalności gospodarczej).

Z gazem nie tak prosto

Komisja Europejska wystosowała w lipcu 2014 r. do Polski tzw. Pierwsze Formalne Ostrzeżenie (Letter of Formal Notice) w sprawie niezgodności z prawem UE polskich przepisów „upraszczających" poszukiwanie gazu łupkowego, wprowadzonych rozporządzeniem Rady Ministrów z 25 czerwca 2013 r. zmieniającym rozporządzenie w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko.

Dokonana w 2013 r. zmiana prawa polskiego wyłączyła istniejącą wcześniej konieczność uzyskiwania decyzji środowiskowej na wiertnicze otwory poszukiwawcze o głębokości 1000-5000 m zlokalizowane poza obszarami chronionymi (na obszarach chronionych pozostał wcześniejszy wymóg uzyskiwania decyzji na otwory głębsze niż 100 m), co przedstawiano jako „uproszczenie mające ułatwić i przyspieszyć poszukiwanie gazu łupkowego".

Komisja uważa jednak, że to uproszczenie narusza wymogi dyrektywy EIA w sprawie oceniania oddziaływania przedsięwzięć na środowisko. Letter of Formal Notice to pierwszy etap sformalizowanej, trójelementowej procedury postępowania w przypadku naruszeń prawa Unii, która - jeżeli argumenty państwa członkowskiego nie będą przekonujące, a kwestionowane przepisy nie zostaną zmienione - może prowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia o istnieniu lub braku naruszenia przez Trybunał Sprawiedliwości UE.

Sejm i Senat psują art. 37 ustawy o ochronie przyrody

W przedłożonej przez Rząd, a uchwalonej przez Sejm ustawie o zmianie ustawy Prawo Ochrony Środowiska, wprowadzającej zmiany dotyczące ochrony powierzchni ziemi, przeprowadzone zostały także - nie mające nic wspólnego z meritum ustawy - zmiany art. 37 ustawy o ochronie przyrody.

Art. 37 obecnie nakazuje regionalnemu dyrektorowi ochrony środowiska, w przypadku podjęcia bez odpowiedniej oceny działań mogących znacząco negatywnie oddziaływać na obszar Natura 2000, nakazanie ich natychmiastowego wstrzymania i przywrócenia stanu poprzedniego. Podobnie w przypadku działań sprzecznych z planem ochrony lub planem zadań ochronnych.

Zmiana wprowadza uznaniowość tej regulacji, tj. decyzja nakazująca wstrzymanie działań i przywrócenie stanu poprzedniego ma być wydawana tylko „w razie potrzeby". Ponadto, postępowanie ma być zawieszane w przypadku równoległego prowadzenia postępowania budowlanego lub szkodowego, do czasu aż te zostaną załatwione. W praktyce: w miejsce narzędzia o charakterze „bezwzględnej likwidacji samowoli polegającej na wykonaniu działań bez odpowiedniej oceny", art. 37 ma się stać raczej „narzędziem do naprawiania szkód w obszarze Natura 2000".

Senat dodał do ustawy nieoczekiwaną poprawkę, zgodnie z którą przepis o nakazywaniu wstrzymania i zniwelowania skutków działań sprzecznych z planem ochrony lub planem zadań ochronnych ma się nie stosować do inwestycji celu publicznego.

Akcja Mural w Muzeum Łąki w Owczarach

To była druga edycja Akcji Mural. Pierwsza część muralu powstała w 2013 r. w ramach polsko-niemieckiego projektu. Z jego uczestnikami wykonaliśmy wtedy, techniką mozaiki, kilka roślin muraw kserotermicznych i zainstalowaliśmy je na fasadzie Muzeum. Rośliny były piękne, ale samotne. Dlatego w tym roku, z Justyną Budzyn, artystką od wielu lat tworzącą w technice ceramiki artystycznej, postanowiłyśmy owczarski mural wzbogacić o kilka roślin, dodać barwne owady i wszystko połączyć tłem trawowo-krajobrazowym. W efekcie końcowym w mozaice można dostrzec m.in. rośliny muraw kserotermicznych: ostnicę Jana i włosowatą, zarazę, mikołajka polnego, dzwonka syberyjskiego i owady muraw: modraszka, kraśnika sześcioplamka, oleicę krówkę.

Tegoroczne tworzenie mozaiki trwało 10 dni, przez ten czas przewinęło się ok. 25 osób uczestników-wolontariuszy. Finansowo wsparło nas kilkanaście osób, a dzięki zebranej kwocie kupiłyśmy płytki, kleje, fugi, rękawice, taśmy, siatki, nożyki, pędzle, farby i parę innych niezbędnych drobiazgów, a nawet jedzenie dla wolontariuszy. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób, finansowy czy roboczy, przyczynili się do powstania muralu.

Ewa Drewniak

Fot. N. Janczycka - wszystkie

Żmudne przycinanie elementów roślin

Cięcie i klejenie w całość mozaiki

Montaż trawy na ścianie

Ryszard Kulik – „Człowiek wobec natury" – nowa pozycja wydawnictwa Klubu Przyrodników

Ukazała się trzecia pozycja nowej serii Wydawnictwa Klubu Przyrodników, którą poświęcamy rozważaniom ma temat poznawania, rozumienia i ochrony przyrody.

Adresatem naszej serii jest każdy, kto znajdzie czas i ochotę na chwilę zastanowienia, kogo nurtują pytania i wątpliwości, od ucznia gimnazjum, po studenta i profesora. Autorzy prezentują własne przemyślenia i poglądy.

Zaczęliśmy od pojęcia „nauki", jako podstawy naszego oglądu rzeczywistości, swoje widzenie nauki przedstawił Roman Hołyński. W drugiej pozycji prezentowaliśmy refleksje Andrzeja Jermaczka o „ochronie przyrody", o tym czy skuteczna ochrona przyrody jest możliwa.

Autor najnowszej pozycji, Ryszard Kulik, jest psychologiem, od dawna zaangażowanym w ochronę przyrody i edukację. Książeczka koncentruje się więc na psychologicznych podstawach naszego stosunku do przyrody. Znajdziemy w niej także analizę sytuacji w jakiej znalazła się nasza cywilizacja i przyczyn kryzysu, kondycji człowieka, zmian klimatycznych, śladu ekologicznego, rozważania na temat jedności i powiązania wszystkich poziomów życia, dynamiki rzeczywistości, przepływów energii, złudzeń wynikających z walki człowieka z przyrodą, antropocentryzmu, biocentryzmu, wrażliwości, empatii i współodczuwania.

Wszystkie książeczki z serii do zamówienia w sklepie na stronie www.kp.org.pl, lub emailem kp@kp.org.pl. Cena 15 - 18 zł, trzy pozycje w komplecie – 30 zł.

KLUB PRZYRODNIKÓW

Z uwagi na wprowadzenie ochrony danych osobowych, adresy nowych członków Klubu zostały uznane za poufne.

Wydawnictwo Klubu Przyrodników
ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 683828236, e-mail: kp@kp.org.pl, www.kp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Paulina Grzelak, Andrzej Jermaczek (redaktor naczelny), Marta Jermaczek – Sitak, Paweł Pawlaczyk

Zdjęcie na okładce: Patryk Chapiński (str. 1), Andrzej Jermaczek (str. 4)

Archiwalne zeszyty Boćka w wersji pdf znaleźć można pod adresem:
http://www.kp.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=15&Itemid=146

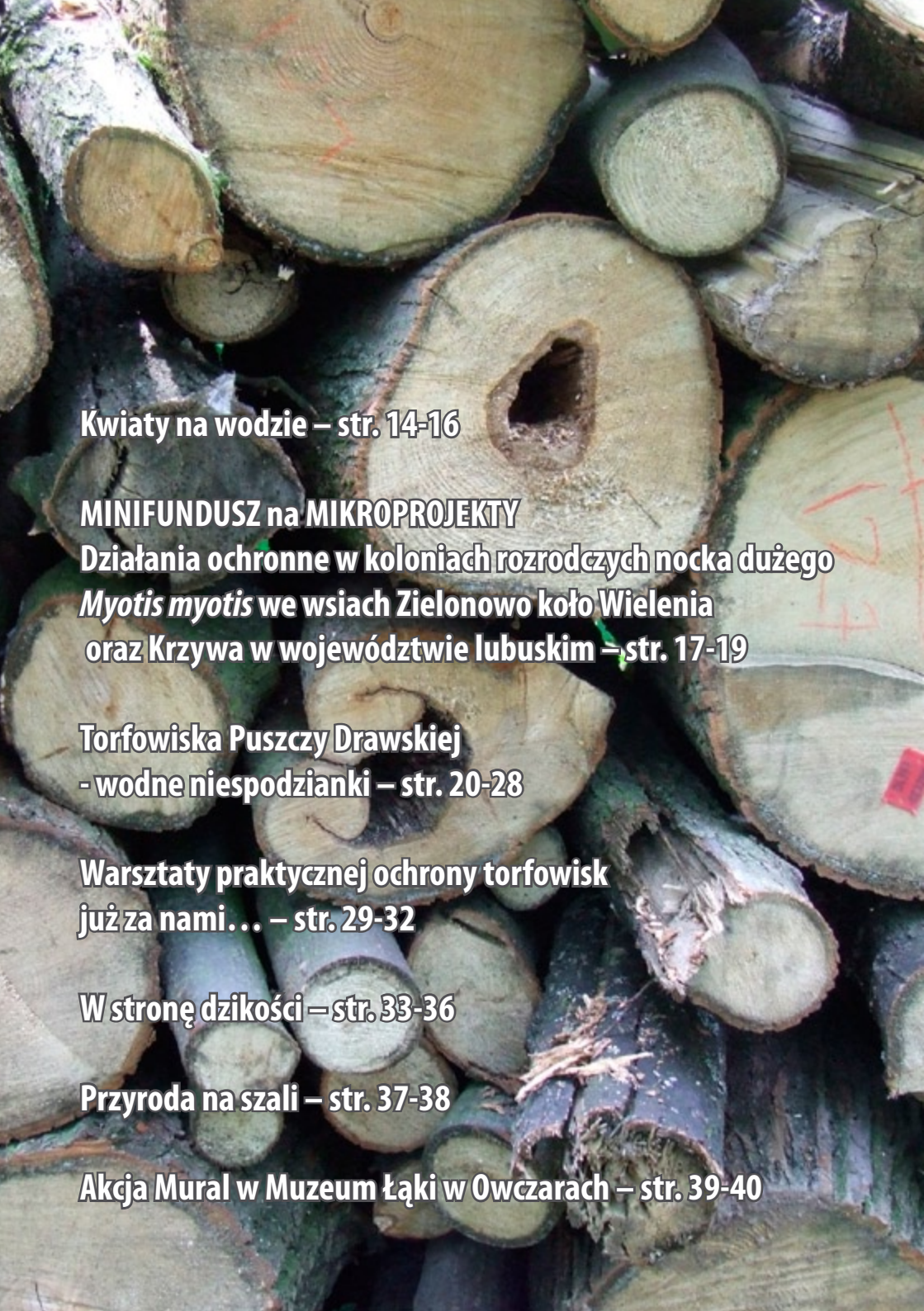

Kwiaty na wodzie – str. 14-16

MINIFUNDUSZ na MIKROPROJEKTY
Działania ochronne w koloniach rozrodczych nocka dużego *Myotis myotis* we wsiach Zielonowo koło Wielenia oraz Krzywa w województwie lubuskim – str. 17-19

Torfowiska Puszczy Drawskiej
- wodne niespodzianki – str. 20-28

Warsztaty praktycznej ochrony torfowisk już za nami… – str. 29-32

W stronę dzikości – str. 33-36

Przyroda na szali – str. 37-38

Akcja Mural w Muzeum Łąki w Owczarach – str. 39-40